

Voisé, Waldemar

Refleksje nad lekturą Heller, Michał. Początek świata. Kraków 1976

Kwartalnik Historii Nauki i Techniki 22/3, 635-642

1977

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



Waldemar Voisé
(Warszawa)

REFLEKSJE NAD LEKTURĄ

1. WOKÓŁ GENEALOGII WSZECHŚWIATA

„Nie przypadkowo historia filozofii europejskiej zaczęła się (johńscy filozofowie przyrody) od poszukiwania *arche* — prapoczątku, prazasady wszelkiego bytu. Filozofia, a potem nauki (we współczesnym sensie tego słowa) stały się jednymi z istotniejszych elementów ludzkiej przygody, która nie odmiennie jest uwikłana w początek — „*arche*”. Słowa te znajdujemy we wstępie do książki Michała Hellera zatytułowanej *Początek świata*¹. Potem zaś czytamy: „Od czasów Kopernika i Newtona «dawanie obrazu» coraz bardziej stawało się funkcją zmatematyzowanych nauk empirycznych. I dziś powstają niekiedy obrazy świata niematematyczne i nieempiryczne. Nazywa się je zwykle «wizjami świata», ale umieszcza się je w obszarach pozanaukowych, graniczących z wytworami poezji”.

Książka składa się z trzech części. Celem pierwszej jest wprowadzenie do „laboratorium kosmologa”; drugiej — analiza opinii mniej lub więcej filozoficznych, jakie wypowiedzieli kosmologowie; trzeciej — ukazanie najbardziej ogólnych zagadnień związanych ze strukturą kosmosu. W tej ostatniej części spotykamy szerokie omówienie dwóch filozoficznych interpretacji świata: materialistycznej i kreacjonistycznej.

„Bóg stworzył świat” — taki był motyw przewodni odwiecznych spekulacji filozoficznych na temat powstania świata. Autor, w zakończeniu swych rozważań na ten temat, przytacza motto książki *Granice nauki*, jaką ogłosił zmarły w 1944 r. Leon Chwistek, filozof, matematyk, teoretyk sztuki i malarz; brzmi ono: „Mówią, że cuda minęły, ale mamy od tego naszych filozofów, żeby rzeczy najpospolitsze i najzwyklejsze uczynić nadnaturalnymi i bezprzyczynowymi” i stanowi swobodną parafrazę znanego powiedzenia Szekspira.

Tym, którzy poznawalność Wszechświata identyfikują z jego definitywnym poznaniem i którzy uparcie tkwią na „zdroworozsądkowej” pozycji, warto przypomnieć cytaty, jaki na s. 158 przytacza autor książki wydanej w Moskwie w 1969 r. — A. L. Zelmanowa: „Nieskończoność materialnego świata polega na jego nieskończonej różnorodności, realizującej się w przestrzeni i czasie”. Na tym tle szczególną rolę odgrywa obecnie matematyka, która stwarzając szereg możliwych obrazów świata, pozostawia doświadczeniu ich konfrontację z rzeczywistością. Dziś żadna

¹ Michał Heller: *Początek świata*. Kraków 1976, 196 s.

z kosmologicznych hipotez nie dojrzała jeszcze do objęcia prymatu przed innymi i nie znosi się na to w najbliższej przyszłości. A jeżeli w dodatku niektóre zjawiska dają się wyjaśnić w oparciu o kilka hipotez, o wyborze jednej z nich decydować może chyba tylko większa płodność praktyki badawczej; można przypuścić, że ostateczne zwycięstwo przypadnie teorii bardziej „otwartej”, tj. gwarantującej wchłanianie nowych odkryć i wykazującej wyższy stopień praktycznej stosowalności. Stanowisko takie pozwala uniknąć wielu niebezpieczeństw: absolutyzowania własnej intuicji, arbitralności wyboru i zarzutu ucieczki przed próbami falsyfikacji. Co więcej: przyznaje się działalności praktycznej rolę zasadniczego (zabarwionego operacjonistycznie) kryterium prawdziwości tej lub innej teorii. W ten sposób konkurencja kosmologicznych hipotez musi z biegiem czasu doprowadzić do eliminacji tych spośród nich, które okażą się mniej przydatne, bądź nie dadzą się uzgodnić z rezultatami konkretnych badań.

Wymaga to dużej dozy cierpliwości, ale historia nauki poucza, że jest to bardziej korzystne niż zawsze bezskuteczne próby wtłoczenia skomplikowanej rzeczywistości w ramy teorii „monopolistycznej”, z góry uznanej za prawdziwą. W nauce łatwo jest pobłądzić, trudniej uniknąć ujemnych konsekwencji błędu, a najtrudniej pogodzić się z tym, że żadnej teorii nie przysługuje przywilej nieomyślności.

2. HISTORIA SCIENTIARUM HAMBURGENSIS

Kontrast między tytułem tej refleksji a jej treścią rzuca się w oczy, ale okolicznością łagodzącą jest chęć zwrócenia uwagi na kilka ostatnich pozycji związanych z działalnością hamburskiego ośrodka.

Oto mamy przed sobą publikację jednego z młodszych historyków nauki oraz dzieło ogłoszone przez seniora. Zaczniemy więc od juniora: jest to teza doktorska, jaką w 1974 r. przedstawił na wydziale matematycznym hamburskiego uniwersytetu Karl Meyer (rocznik 1937), który studiował lingwistykę, filozofię i teologię, a wreszcie matematykę i fizykę. Praca nosi tytuł: *Optische Lehre und Forschung im frühen 17. Jahrhundert, dargestellt vornemlich an den Arbeiten des Joachim Jungius*². Centralna postać książki — to Jungius, który w oczach Leibniza był największym umysłem od czasów Arystotelesa. Zasłynął głównie jako autor *Hamburskiej Logiki* (1638), ale poza tym był lekarzem i krytykiem tradycyjnej filozofii. To on właśnie podczas swej krótkotrwałej działalności w Rostocku założył Societas ereneutica, której dewizą były słowa: „Per inductionem et experientiam omnia”. W *Leges Societatis ereneuticae* czytamy m.in., że zadaniem członków winno być uwolnienie nauki od zbędnej sofistyki. Właśnie optyka — jaką tam wykładał — odpowiadała takiemu pojmowaniu umiejętności (*ars*), które odróżniało ją od nauki (*scientia*), bo w *Logice* określił ją jako zdolność umysłu do podejmowania określonych czynności (*habitus mentis quo ad aliquid efficiendum aut praestandum apti sumus*). Obok Jungiusa jednak pojawia się cała plejada innych nazwisk: Kepler, Kircher, Grimaldi, Descartes, Huygens i in.

Promotorem autora tej książki był Bernard Sticker, wieloletni kierownik hamburskiego Instytutu Historii Nauki. Ogłosił on wiele książek, a zbiór jego rozpraw z lat 1943—1973 ukazał się niedawno pod tytułem:

² Hamburg 1974, 687 s.

*Erfahrung und Erkenntnis*³. Układ tej książki jest trójczęściowy; część pierwsza nosi tytuł „Zadania doświadczenia”, druga — „Przekształcenie poznania”, trzecia — „Zmiana skali”. „Wstęp”, który napisał Christoph J. Scriba, ukazuje sylwetkę Strickera, czego uzupełnieniem jest szczegółowa bibliografia jego prac.

Niedawno profesor Sticker przeszedł na emeryturę; w związku z ukończeniem przezeń lat 70 jego wychowankowie i współpracownicy — którym przewodzi dr Fritz Krafft, profesor uniwersytetu w Moguncji — przygotowali „Festgabe” w postaci dwóch specjalnych numerów czasopisma „Sudhoff Archiv”⁴. Znalazły się tam zarówno publikacje uczniów Stickera, jak i prace jego przyjaciół i współpracowników z wielu krajów. Jest to — jako powiedziałyby zapewne Franciszek Bacon — „globus intellectualis” reprezentujący zainteresowania tych, dla których spojrzenie „retro” nie jest tylko przejściowym upodobaniem. Im przede wszystkim nie może być obojętne środowisko, w którym działał Jungius, Sticker, a także Telemann.

Oto kilka informacji bibliograficznych o wydanych tomach. Sylwetę intelektualną Jubilata ukazuje wspomniany wyżej jego uczeń i redaktor zeszytu, Prof. Fritz Krafft, który jest również autorem rozprawy wstępnej zatytułowanej *Die Naturwissenschaften und ihre Geschichte: Zu Wissen und Aufgaben der Naturwissenschaftsgeschichte und ihrer Rolle in der Ausbildung von Naturwissenschaftlern*. Większość autorów to uczeni niemieccy, ale znaleźć też można reprezentantów innych krajów, w tym także z Polski (Z. Wardęska i W. Voisé). Warto, aby historycy nauki zapoznali się dokładnie z treścią tego, co 21 autorów napisało „In honorem Bernhard Sticker”.

3. HOLANDIA PO RAZ DRUGI

Książka — nawet najwybitniejsza — może być prawidłowo odczytana dopiero na tle klimatu kraju, który ją zrodził.

Choć przed 15 laty był to, oczywiście, ten sam kraj, widziany obecnie po raz drugi, niejako zmienił częściowo oblicze. Nie obyło się wprawdzie i tym razem bez wygłoszenia odczytu, ale zarówno redukcja części turystycznej wizyty, jak i możliwość porównania poprzedniego i aktualnego stanu rzeczy, pozwoliły w kilku przypadkach pogłębić dawne refleksje.

Profesor Hooykaas i historia nauki — tak nazwano dwudniową sesję (3—4 marzec 1977) związaną z odejściem na emeryturę zasłużonego profesora utrechckiego uniwersytetu. Wzięło w niej udział 8 Holendrów i 3 cudzoziemców (Szkot, Portugalczyk i Polak), ale najbardziej aktywnym okazał się R. Hooykaas. Zabierał głos po każdym referacie, przemawiał z werwą i niemal zawsze polemicznie, a wreszcie — co ważne — wykazał zdumiewającą zdolność powiązania szerokiej erudycji (tematy dotyczyły starożytności, renesansu i czasów nowożytnych) ze spojrzeniem metodologiczno-interdyscyplinarnym. Ten „emeritus in potentia” — ale nie „in actu” — dostarczył zresztą karmy niemal wszystkim uczestnikom, przypominającym często jego wydaną w Edynburgu w 1972 r. książkę *Religion and the Rise of Modern Science*⁵. Ukazał tam, jak dalece greckie i biblijne elementy przyczyniły się do stworzenia określonej posta-

³ Hildesheim 1976, 310.

⁴ 1976 z. 4 i 1977 z. 1—3.

⁵ R. Hooykaas: *Religion and the Rise of Modern Science*. Edynburg 1972.

wy wobec przyrody. Bóg i przyroda — te dwa pojęcia obrosłe całą otoczką innych pojęć — pozwoliły autorowi na zbadanie zasięgu ludzkiego rozumu (racjonalizm i empiryzm), co stanowi właśnie motyw przewodni wielu rozważań na kartach tej książki. Już na wstępie jednak znajdujemy następujące stwierdzenie: „religia jest ważnym, ale nie jedynym czynnikiem tworzącym klimat duchowy myśli. Wpływy zewnętrzne, czy to społeczne, ekonomiczne, polityczne, czy geograficzne, oraz wewnętrzne, jak filozofia czy etyka, również mają w tym swój udział. Sytuacja staje się bardziej złożona, ponieważ wszystkie te czynniki są ze sobą powiązane; na przykład, koncepcje religijne i społeczne ściśle splatają się ze sobą. Jednakże w epoce, w której powstała nowożytna nauka, religia była jednym z najpotężniejszych czynników życia kulturalnego. To, co ludzie myśleli o Bogu (lub bogach), wpływało na ich pojmowanie przyrody, a to z kolei „oddziaływało na ich metody badania przyrody, to znaczy na ich naukę”.

Ten motyw przewodni przewijał się w ciągu obrad jako centralny, choć oczywiście nie jedyny i to nie tylko w referatach, ale i w głosach dyskusyjnych, niekiedy bardzo istotnych. Pełna dokumentacja tej sesji ukaże się w jednym z najbliższych numerów czasopisma „Janus”.

* * *

Drugiej „holenderskiej lekcji” dostarczyła niżej podpisanemu wizyta w Muzeum uniwersyteckim, którego dyrektorem jest dr P. H. Kylstra. Jako że utrechtńska uczelnia kładzie nacisk przede wszystkim na tzw. nauki ścisłe, Muzeum odzwierciedla tę tendencję. Ale czyni to w sposób szczególny: oto np. gabinet fizyczny (elektryczność, dźwięk itp.) wykorzystywany jest jako miejsce licznych wykładów i demonstracji „naocznych” (czy też raczej praktycznych) dla studentów. Okazało się przy tym, że historyczna prezentacja aktualnego stanu pewnej dyscypliny ułatwia zrozumienie wielu skomplikowanych zagadnień.

Niedaleko znajduje się inne Muzeum — jest to mianowicie Klokkenmuseum, umieszczone w pobliżu imponującej katedry. Tak, jak w zbiorach Muzeum uniwersyteckiego można obejrzeć oryginalny mikroskop, jaki skonstruował Antony van Leeuwenhoek (1632—1723), tutaj też króluje inny wielki Holender — Christian Huygens, który w 1656 r. stworzył między innymi podstawy nowożytnego zegarmistrzostwa. Muzeum to organizuje różne wystawy problemowe, jak np. *Zegary złotego wieku (1600—1700)*.

Funkcję dydaktyczną pełnią więc nie tylko szkoły i — na najwyższym poziomie — uniwersytet, ale także i szereg związanych z nim instytucji o charakterze muzealnym. Co więcej: w jednym z nowoczesnych budynków tej uczelni (położonych na skraju miasta) można obejrzeć ciekawą ekspozycję krystalograficzną. Warto tę „ogładową” lekcję zapamiętać i wysnuć z niej wnioski. Uczyniło to już np. warszawskie Muzeum Techniki wzorując się — o ile się nie mylę — na paryskim Palais de la Découverte. Sądzę, że tego rodzaju przykłady można by szerzej naśladować, skoro historia nauki okazuje się dyscypliną zarówno przydatną, jak i żywożą.

4. BIOGRAFIA FUNDATORA GDAŃSKIEJ BIBLIOTEKI⁶

„W życia wędrowce na połowie czasu” (jak się wyraził Dante, wielki rodak naszego bohatera), a więc mając 40 lat, markiz d’Oria opuścił ojczyznę Italię i z Królestwa Neapolu udał się na północ, aby resztę życia spędzić w innych krajach: Szwajcarii, Austrii, Czechach, Polsce, Litwie, Bułgarii, Danii, Anglii i Francji.

Kiedy w sierpniu 1557 przybył do Bazylei, był już najprawdopodobniej melancholijnym luteraninem, którym pozostał przez całe życie. Stąd jego trwała przyjaźń z wybitną rodziną Amerbachów, prawników osiadłych od wieków w tym mieście; do innych żywił raczej antypatię, ale nie tylko dlatego stał się dość szybko *persona non grata* w środowisku, które znane było ze sprzyjania poglądom, jakie głosił Zwingli i Oekolampadio. Dołączyły się do tego nawyki życiowe markiza: stale przebywał z trzema ciemnoskórymi służącymi, przechadzał się z pięknym psem, żywił się głównie mlekiem itp. Bardzo zamożny, wspierał jednych, a unikał drugich i ci plotkowali zawzięcie przeciw niemu. Atmosfera stawała się nie do zniesienia, pojechał więc dalej. I tak było niemal zawsze.

Itinerarium tej ciekawej postaci omawia na tle ówczesnej kultury umysłowej dr Manfred Welty (bazylejczyk osiadły ostatnio w Chur) w pięknie wydanej książce, której ukazanie się wyprzedziły liczne drobniejsze prace i wieloletnie studyjne podróże, m.in. i po Polsce (Gdańsk, Kraków, Warszawa). Książkę dedykuje Wernerowi Kaegi, swemu mistrzowi, profesorowi historii z bazylejskiej uczelni, oraz dwóm innym uczonym; są nimi: Delio Cantimori, zmarły w 1966 r. znakomity włoski historyk oraz zmarły w 1970 r. Tadeusz Manteuffel.

Czytelnik, który pragnie poznać intrygującą postać oraz koloryt epoki, przeczyta oczywiście całą książkę, a w rozdziale dotyczącym tego, co o markizie myśleli i pisali jego współcześni i potomni, dowie się, że np. w 1580 r. jeden z jego biografów zauważał: „fù egli di strani costumi e di natura molto diversa da gli altri Napoletani”.

25 sierpnia 1591 r., w drodze powrotnej z Anglii wiozący go okręt rozbił się w zatoce gdańskiej. Uratowała się jednak biblioteka, którą ofiarował gdańskiemu Liceum; w dowód wdzięczności Rada Miejska wyznaczyła mu pensję, którą pobierał do śmierci, a niemal nienaruszony księgozbiór stał się fundamentem dzisiejszej Biblioteki PAN w Gdańsku.

Choć sam Autor nazywa swą książkę „biografią”, nie jest to zupełnie trafne, gdyż Welty daje w niej znacznie więcej niż zapowiada tytuł, a mianowicie pisze o klimacie intelektualnym epoki reformacji i humanizmu, zaś niejako „po drodze” ukazuje wiele aspektów nie tylko filozoficznych, ale i księgoznawczych, jakie się wiążą z tą epoką. Piękna szata graficzna stanowi harmonijne uzupełnienie tej mądrej i pouczającej — a przy tym erudycyjnej — książki.

Na temat tej właśnie publikacji wypowiedział się w liście do „Kwartalnika” jeden z kompetentnych włoskich badaczy husytyzmu⁷; jego komentarz dotyczy drobnej co prawda, ale charakterystycznej sprawy. Dlatego warto tutaj ogłosić treść tej wypowiedzi⁸.

⁶ Manfred Edwin Welty: *Giovanni Bernardino Bonifacio, marchese d’Oria, im Exil 1557—1597*. Genève: Librairie Droz 1976, 317 s. 11 ilustracji.

⁷ Romolo Cegna, Dyrektor Istituto Italiano di Cultura w Warszawie.

⁸ List prof. R. Cegna przełożył Wademar Voisé.

Romolo Cegna

* * *

Gdańska biblioteka PAN — której początki wywodzą się z zasobów Bonifacia — posiada rzadko spotykaną publikację: dzieło o Antychryście przypisywane Husowi (sygn. 13710). Wydawca, Otto Brunfels, dedykował je Lutrowi jako apostołowi Chrystusa. Ów Brunfels, o którym pisze dr Welti (s. 116), był niezmordowanym propagatorem literatury husyckiej, jaka wówczas służyła burzeniu mitu o świętości i prawowierności Papieża utażsamianego przezeń z Antychrystem.



Wspomniane dzieło ogłoszone zostało w 1524 r.; Brunfels bezpodstawnie przypisuje je Husowi, inni sądzą, że autorem jego był Jacobello di Střibro), gdy tymczasem wiąże się ono na pewno z działalnością Taborystów około 1421 r., a jego autorem był Paolo di Kravar, którego podróżom położyła kres męczeńska śmierć w Szkocji, a który jako astrolog związany był z polskim dworem królewskim. Zgodnie z bogatą tradycją średniowieczną dzieło mówi o pochodzeniu, działalności i panowaniu Antychrysta nad ludem. Dowiadujemy się też „de Christi et Antichristi acceptione in scripturis et quomodo ex clericis surget Antichristus. Item contrarietas Christi et Antichristi”. Anastatyczne wydanie tego

działa ogłosił Amedeo Molnař, a wstępn napisał Werner F. Jakobsmeier (Hildesheim 1975, Georg Olms).

Brunfels wydał również dwa traktaty eschatologiczne: *De Christi victoria et antichristi casu* oraz *Processus consistorialis myrtyris Joannis Huss, cum correspondentia legis gratiae ad ius papisticum* — Strasburg (?) 1524/5. Nicola di Cernuo — zwany też Nicola „z Drezna” — był prawdopodobnie autorem tego drugiego traktatu, o czym pisałem w wydaniu *De reliquiis et veneratione sanctorum* („Medievalia philosophica polonorum” Vol. XXIII:1977), natomiast pierwszy ze wspomnianych wyżej traktatów — będący serią antytez ułożonych na wzór *Tabulae* wspomnianego wyżej Nicola (zob. *Master Nicholas*, wyd. H. Kamiński. Filadelfia 1965) — wywodził się z pewnością z kręgu Taborców, czego dowody odnajdujemy w tzw. *Kodeksie jenańskim*, jaki obecnie powrócił do Pragi (zob. K. Chytil: *Antikrist v naukách a umění středověku...* Praga 1918 s. 151—172 oraz Z. Drobná: *Jensky Kodex*. Praga 1970).

Processus consistorialis, którego autorem jest, być może, także Brunfels, został przełożony na język dolnoniemiecki (zob. F. M. Bartoš: *Husitsvi*. Praga 1931 s. 153) pod tytułem: *Geistlicher Bluthandel Johannis Huss zu Costantz, verbrannt anno Domini 1415 am 6 Tag Julii. Mit gegen vergleichung göttlicher Schrift und Bápstlicher satzungen, Dabeı von dem kreftigen syg Christi und des Endtchrisprachts, abgang und zerstörung. Mit zeugniss seiner zeit art gemaldt und figuren* (4^o, bez miejsca wydania, 1520).

Podczas moich poszukiwań tekstów eschatologicznych znalazłem nieoczekiwane w spisie pierwszych nabytków Bonifacia tytuł anonimowego dzieła: *Antithesis de praeclaris Christi et indignis Papae fautoribus*. W starym niemieckim katalogu (sygnatura 7 an: Ha 99 — 8^o) znajduje się karta biblioteczna tej książki, do dziś przechowana w Gdańskiej bibliotece PAN. Wobec tego, że dr Welti tego dzieła nie cytuje, wydaje się, że już podczas jego studiów w Gdańsku uznano je za zaginione, przy czym pierwsza o tym adnotacja wiąże się z moimi poszukiwaniami w maju 1976, kiedy to dyżurna bibliotekarka stwierdziła, że nie znajduje się ono na swoim miejscu. Późniejsze poszukiwania nie przyniosły rezultatów, wobec czego nie jest możliwe zapoznanie się z treścią tej książki.

A oto klasyczne i fundamentalne zarazem dzieła dotyczące wspomnianego wyżej tematu, w których brak jest wzmianki o tej książce: H. Preuss: *Die Vorstellungen vom Antichrist im Späteren Mittelalter* (Lipsk 1906); K. Chytil, *Antikrist...* jw.; A. Kraus: *Husitsvi v literaturze zeiméná nemecké. I*, Praga 1917; Ā. Zıbrt: *Bibliografie České Historie*. Praga 1902. W tłumaczeniu niemieckim tytuł brzmi nieco inaczej, a mianowicie: *Antithesis von des Herrn Christi herrlichen Taten und des scientlichen Pabst und Antichrists schedlichen schanden und lastern. Sambt einer beschreibung Gottes gebot. Auss den Latein allen Christen zu gut in teintsche sprach transferiert*.

Szesnastowieczne wydanie tej książki dokonane w latach 1510—1515 — o czym świadczy pierwotny katalog — ma wielkie znaczenie dla studiów nad antyrzymską eschatologią; jej treść inspirowana była przez tradycję Husytów i Waldensów, z której później czerpali Luteranie. Bonifacio nie mógł nie posiadać tego rodzaju dzieła w swej bibliotece.

